

□ Czas czytania: 4 min.

Tajemnica Bożego Narodzenia zaczyna się od skandalu miłości: Wielki staje się małym. To nie jest poetycki obraz, ale najbardziej przełomowa rzeczywistość w historii ludzkości.

Bóg, Nieskończony, wybiera stać się skończonym; Wszechmogący wybiera kruchość noworodka, który jeszcze nie umie mówić, chodzić, bronić się. To czysta bezinteresowność, która się objawia, dar, który niczego nie żąda w zamian, który nie stawia warunków dostępu.

1. Rozpoznać bezinteresowność: Bóg przychodzi bezwarunkowo

Grota betlejemską to najbardziej pokorne ludzkie skrzyżowanie, jakie można sobie wyobrazić. Nie pałac, nie majestatyczna świątynia, nawet nie godny dom. Grota, schronienie dla zwierząt, gdzie przenika zimno, a zapach to zapach ziemi i słomy. Nie ma tu barier wejścia, nie potrzeba zaproszenia, nie jest wymagany specjalny strój. Drzwi są otwarte dla wszystkich: dla pasterzy w ich zniszczonych płaszczach, dla biednych, dla wykluczonych, dla tych, którzy nie mają nic do zaoferowania poza swoją zranioną ludzkością.

Święty Paweł przypomina nam słowami, które trwają przez wieki: przyjmując postać sługi (Flp 2,7). Stwórca wszechświata ogołaca się ze swojej chwały, rezygnuje ze swoich boskich prerogatyw, aby przybrać szaty sługi. Nie przychodzi jako zdobywca, nie jako surowy sędzia, który żąda rozliczeń. Przychodzi jako ten, kto służy, jako ten, kto stawia się na ostatnim miejscu, jako ten, kto myje nogi, zanim jeszcze nauczy chodzić.

Ta bezinteresowność głęboko nas porusza. W świecie, gdzie wszystko ma swoją cenę, gdzie każda relacja wydaje się opierać na wymianie, gdzie sama miłość często staje się warunkowa, Boże Narodzenie przypomina nam, że istnieje dar całkowicie bezinteresowny. Rozpoznać tę bezinteresowność oznacza zgodzić się na bycie kochanym bez zasług, na bycie poszukiwanym, gdy jesteśmy jeszcze daleko, na bycie pożądanym, gdy czujemy się niegodni.

2. Interpretować bliskość: Bóg wkracza w naszą historię

Drugi ruch Bożego Narodzenia to ruch radykalnej bliskości. Bóg nie obserwuje historii ludzkości z daleka, jak zdystansowany widz. Wkracza w historię, z jej bohaterami takimi, jacy są: niedoskonałymi, pełnymi sprzeczności, kruchymi. Józef z jego wątpliwościami, Maryja z jej lękami, pasterze z ich społecznym wykluczeniem, Mędrcy z ich niespokojnym poszukiwaniem.

Nasza osobista historia, z wszystkimi jej ciemnymi zakamarkami i cieniami, jest

częścią Jego historii. Nie jesteśmy obcy, nie jesteśmy niechcianymi gośćmi. Jesteśmy synami i córkami, częścią rodziny, której Bóg nigdy się nie wyrzeka. Boże Narodzenie mówi nam, że Bóg nie gardzi swoim stworzeniem, nie patrzy na swoje stworzenia z obrzydzeniem czy rozczarowaniem. Wręcz przeciwnie, obejmuje je właśnie w ich konkretności, w ich autentycznym człowieczeństwie. Każdy z nas ma unikalną osobowość, niepowtarzalną historię. Jest ktoś, kto jest ekstrawertykiem, i ktoś, kto jest powściągliwy, ktoś kto jest silny, i ktoś kto jest kruchy, ktoś, kto ma otwarte rany, i ktoś, kto ma ukryte blizny. Bóg spotyka nas dokładnie tam, gdzie jesteśmy, a nie tam, gdzie chcielibyśmy być, ani tam, gdzie myślimy, że powinniśmy być. Spotyka alkoholika w jego barze, więźnia w jego celi, wyczerpaną matkę w jej kuchni, studenta w jego samotności, starszego człowieka w jego ciszy. Ale ta bliskość nie jest statyczna, nie jest rezygnacją. Bóg spotyka nas tam, gdzie jesteśmy, aby poprowadzić nas tam, gdzie zasługujemy być. Nie zasługujemy na to przez nasze wysiłki czy nasze cnoty, ale zasługujemy jako umiłowane dzieci. Zasługujemy na pełnię życia, głęboką radość, odzyskaną godność, uzdrowione relacje. Bliskość Boga jest dynamiczna: to wyciągnięta ręka, która zaprasza nas do powstania, to głos, który szepcze „chodź dalej”, to obecność, która idzie obok nas ku jaśniejszym horyzontom.

3. Wybrać przyjęcie: Prawda puka do drzwi wolności

I oto trzeci ruch, być może najbardziej delikatny: przyjęcie. W grocie rozgrywa się gra naszego życia. To nie jest retoryczna przesada, ale najgłębsza prawda naszego istnienia. Ta grota jest obrazem każdej naszej wewnętrznej groty, tych ukrytych przestrzeni serca, gdzie decyduje się, kim chcemy być.

Prawda – która nie jest abstrakcyjną ideą, ale Osobą, jest tym Dzieciątkiem w żłobie – puka do drzwi naszej wolności. To pukanie dyskretne, delikatne, nigdy gwałtowne. Bóg mógłby wyważyć drzwi, mógłby narzucić się siłą swojej wszechmocy. Ale wybiera żebranie. Boskość staje się żebraczką ludzkości. Co za zdumiewający paradoks! Ten, który stworzył wszystko, prosi nas, swoje stworzenia, abyśmy zrobili Mu miejsce.

Prawda woła, czekając, aż Wolność odpowie. Nie ma przymusu, nie ma manipulacji. Jest tylko zaproszenie, odnawiane każdego dnia, każdej chwili: „Czy chcesz Mnie przyjąć?”. To ludzka wolność, krucha i potężna zarazem, musi zdecydować. Możemy zamknąć drzwi, możemy udawać, że nie słyszymy, możemy odłożyć na jutro. Albo możemy otworzyć się teraz.

Wybrać przyjęcie oznacza uznać naszą nędzę. Jak ta grota była pustą przestrzenią gotową do wypełnienia, tak i my musimy opróżnić się z naszych domysłów, naszych

samowystarczalności, naszych bożków. Przyjęcie wymaga wewnętrznej przestrzeni. Nie możemy przyjąć Boga, jeśli jesteśmy już pełni samych siebie.

Ale kiedy decydujemy się otworzyć te drzwi, kiedy mówimy nasze „tak”, dzieje się cud. Uboga grota staje się katedrą światła. Nasze zwykłe życie staje się miejscem Obecności. Nasze słabości stają się przestrzeniami, gdzie łaska może działać.

Przyjęcie przemienia: nie jesteśmy już tacy sami po przyjęciu tego Życia, które przychodzi nas odwiedzić.

Boże Narodzenie jest więc tym potrójnym ruchem, który angażuje nas całkowicie: rozpoznać skandaliczną bezinteresowność Boga, który staje się mały; interpretować bliskość Tego, który wkracza w naszą konkretną historię; wybrać przyjęcie, otwierając drzwi serca Prawdzie, która puka. W grocie betlejemskiej, jak w grocie naszego serca, wszystko się decyduje. Każde Boże Narodzenie to okazja, aby ponownie odpowiedzieć na to stare i zawsze nowe pytanie: „Czy jest dla Niego miejsce?”